Rok IIIci. Nr. 21.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę pierwszą po Zielonych świątkach*, dnia 26. Maia 1839.

Religia.

Uroczystość Tróycy przenayświętszéy.

Na uroczystość Tróycy przenayświętszéy czyta nam Kościół boży wyiątek z Ewanielii Świętego Mateusza, z rozdziału dwudziestego ósmego, iak następuie:

> Onego czasu mówił Iezus Uczniom swoim: „Dana mi iest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczaycie wszystkie narody, chrzcąc ie: W imię Oyca i Syna i Ducha świętego; nauczaiąc ie chować wszystko, co wam przykazałem. A oto ia iestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“

Słowa te powiedział Pan Iezus do Apostołów zaraz po zmartwychwstaniu swoiém, gdy się im na górze w krainie galileyskiéy ukazał. Dana mi iest wszystka władza na niebie i na ziemi, mówił do nich. Iako Bóg miał władzę na ziemi i na niebie, ale iako człowiekowi daną była, gdy się począł w żywocie Panny Maryi. Tę więc odebraną władzę zlał Zbawiciel na Apostołów swoich, z martwych powstawszy, władzę rozszerzania królestwa bożego pomiędzy ludźmi, i przysposabiania ich przezto do nieba; i rozkazał im mocą téy władzy nauczać, czego się sami nauczyli od niego; a nauczonych i pragnących żyć podług téy nauki, chrzcić w imię Oyca i Syna i Ducha świętego. Przez chrzest bowiem, oczyściwszy się człowiek ze zmazy pierworodnéy i innych grzechów, ieżeli ie przed ochrzceniem popełnił, wchodzi do zgromadzenia Wiernych, do Kościoła Chrystusa, i staie się uczestnikiem wszystkich łask, iakie Iezus Chrystus przez mękę swoię dla narodu ludzkiego u Boga wysłużył. Chrzest zatem iest koniecznie do zbawienia potrzebny, boć mówi Zbawiciel: „ieżeli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wniść do królestwa niebieskiego.“ Chrzcić zaś rozkazał w imię Oyca i Syna i Ducha świętego, to iest: w imię Boga w Tróycy świętéy iedynego. Sam rozum naucza nas, że iest ieden Bóg, ale, że ten ieden Bóg iest we trzech osobach, czyli w Tróycy świętéy, tego miałkim rozumem naszym dóyść nie można. To nam dopiero Zbawiciel obiawił, a nayprzód, gdy był ochrzcony od Iana w rzece Iordanie, dał się słyszeć głos z nieba, głos Oyca przedwiecznego, pierwszéy osoby: „oto iest Syn móy naymilszy, w którym mi się upodobało.“ Tym synem naymilszym był ochrzcony Iezus

Chrystus, druga osoba; a gdy głos ów z nieba był słyszany, i Iezus występował z wody, unosił się nad nim Duch święty, trzecia osoba, ito w postaci iakby gołębicy. Otóż przy tym chrzcie obiawiła się cała Tróyca przenayświętsza. Późniéy, gdy razu iednego Iezus wziął z sobą na górę Tabor Piotra, Iakuba i Iana, brata iego, i tam się przemienił, tak, że oblicze iego roziaśniało iako słońce, a szaty iego stały się białe iako śnieg; a obok niego ukazali się Moyżesz i Eliasz, z nim rozmawiaiący, dał się słyszeć z obłoku głos mówiący: „Ten iest Syn móy miły, w którymem sobie dobrze upodobał; iego słuchaycie." Byłto głos Oyca przedwiecznego pierwszéy osoby, drugą osobą zaś był Iezus Chrystus. W ciągu swoiego nauczania często wspomina Zbawiciel o Oycu, a o Duchu świętym powiada krótko przed swoią męką do Apostołów, że im Go przyśle, tego Ducha świętego, Ducha prawdy, Pocieszyciela; że ten Duch prawdy nauczy ich wszelkiéy prawdy, bo nie sam od siebie mówić będzie, „bo z mego weźmie," mówi Zbawiciel, „a wam opowie; gdyż wszystko, cokolwiek ma Oyciec, moie iest; a tego Ducha prawdy przyśle Oyciec w imię moie."

Te więc trzy osoby: Oyciec, Syn i Duch święty, są Tróycą przenayświętszą. Każda z tych osób iest Bogiem, i Oyciec iest Bogiem, i Syn iest Bogiem, i Duch święty iest Bogiem, przecież nie ma trzech Bogów, tylko ieden Bóg. Czemu? Bo te trzy osoby są sobie zupełnie równe co do istoty boskiéy, azatem nie stanowią trzech różnych Bogów, ale iedynego Boga. Poiąć tego człowiek żaden nigdy nie zdołał, i nie zdoła, boćby i Bóg iuż nie był Bogiem, niebyłby naydoskonalszą istotą, gdyby Go stworzenie ograniczone poiąć miało. Niepoięta to iest rzecz, ale prawdziwa; iestto taiemnica, nam od Zbawiciela obiawiona, o tyle, o ile my ludzie myśleć ią przynaymniéy możemy. Tę taiemnicę zawsze wyznawał i wyznawa Kościół nasz katolicki, i nie ma téy modlitwy, któréyby nie kończył wyznawaniem Tróycy przenayświętszéy; bo gdy się modli do Oyca przedwiecznego, w końcu mówi: „przez Pana naszego, Iezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą w iedności Ducha świętego żyie i króluie Bóg na wieki wieków."

I my zatém, wierni Chrześcianie, uznaiąc nieudolność naszą, z pokorą i wiarą naywiększą wyznawaymy tę taiemnicę, przy każdém żegnaniu się, przy każdém odmawianiu: Wierzę w Boga Oyca wszechmogącego, i przy każdéy modlitwie, a szczególniéy w dniu dzisieyszym, który iest od kościoła na to postanowiony, abyśmy się w wierze w Boga, w Tróycy iedynego, wzmocnili, i temu Bogu, w Tróycy świętéy iedynemu, naywiększą cześć oddawali; my niegodni słudzy Iego, obsypani tylu dobrodzieystwy, maiący zapewnienie, że i my z nim królować wiecznie będziemy, bylebyśmy zaparli się grzechu, a Iemu wiernie służyli. „O! głębokości bogactw," woła Święty Paweł Apostoł, „mądrości i wiadomości bożéy! iako są nieograniczone sądy Iego i niewybadane drogi Iego, bo któż poznał umysł pański? albo kto był radzcą Iego? albo kto mu pierwéy dał, a będzie mu oddano? albowiem z Niego, w Nim i przezeń iest wszystko. Iemu cześć i chwała na wieki wieków. Amen."

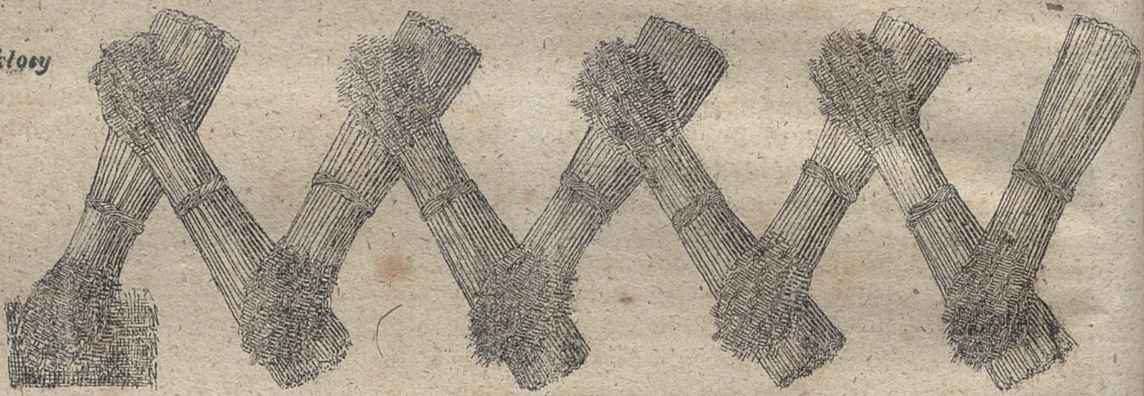
Gospodarstwo.

Rozmowa między Szmurkiem a Grdysiem, gospodarzami, o układaniu gromadek.

Szmurek. Iak pada, tak pada; człek ani na rolą wiechać nie może. Wczoray chciałem ieszcze czwartkę ięczmienia zasiać, ale niepodobna; woły mi wpadały aż pod kolana; musiałem dać pokóy. — Grdyś. Miły szwagrze! ranny deszcz, a babski taniec, to nie długo potrwa. Ia myślę, że od rana zaczęło, to nie długo przestanie. — Szmurek. Ba i prawie, coście mi za prorok; ady iak się baba rozigra, to i końca nie ma. Zobaczycie, że na moie wyidzie; to nie tak zaraz będzie pogoda. — Grdyś. Prawdać to, prawda, że ciężki czas do siewu. Mrozy długo trzymały, a ledwo się órka rozpoczęła, deszcz i deszcz. Tak my to gospodarze zawsze w kłopocie, i przy siewie i przy żniwie; abo to przeszłego roku nie mokre było lato? Do stodoły, to ieno się kradło. Mnie samemu pare kóp żyta porosło; a iakato zaś bieda z tym chlebem! iuż się nie pokazuy gospodyni, gdy piecze! Ale na ten rok, to iuż będę ostrożnieyszy. — Szmurek. I cóż wam wasza ostrożność pomoże? przecie nie zawsze i nie wszędzie da się w snop żąć; musi zboże poleżeć, aż dobrze słoma wyschnie, a osobliwie wiczka, trawa, powóy, koszczka, sroczka, i co się tam ieszcze w zbożu trafia. — Grdyś. Ia też o tém nie mówię. — Szmurek. A o czemże tedy? — Grdyś. Móy bracie! potrzeba, to nie iednego pouczy. Nie tylko u nas w Polsce przeszłego lata bywały słoty, i w Czechach na nie się żalili. Wiele im tam zboża naporastało. Otóż niektórzy tameczni gospodarze przy żęciu tak układali gromadki, że nie tak łatwo deszcz mógł kłosy przybić do ziemi, i nie tak łatwo zboże porastało. — Szmurek. Kładłci ia gromadki na środek zagona, ady mi porosły. — Grdyś. Wierzę wam bardzo; aleście nisko żęli, to i na środku zagona deszcz kłosy do ziemi przyklepał; nie mogły zaraz osiąknąć i wyschnąć, więc porosły. Dobrze to i tak robić, zwłaszcza, gdy zboże gęste, a żnie się wysoko, iak po zaciągu; ale ia wiem ieszcze lepszy sposób, którego przeszłego roku około Pragi w Czechach używano, a o którym mi dobrodziéy niedawno powiadał. — Szmurek. Nu, ato iaki? — Grdyś. Poczekaycie tylko, zaraz wam powiem. Iestto cokolwiek zmudno, ale bezpieczniéy. Lepiéyć mniéy zrobić, a dobrze, iak wiele, a źle. Dobrodziéy mi powiadał, że tam oni tak robią: Iak zaczynaią żąć, a niespodziewaią się stałéy pogody, to układaią za sobą gromadki nie tak, iak my, iednę obok drugiéy, tylko iednę opieraią na drugiéy, tak, aby na knowiu pierwszéy gromadki, leżały kłosy drugiéy gromadki; a na knowiu drugiéy gromadki, aby leżały kłosy trzeciéy gromadki, i tak daléy. Ich więc gromadki na zagonie wyglądaią iak owe wierzbeczki na krzyż po rowach sadzone, tylko że gromadki leżą, a wierzbeczki stoią, bo są poutykane na rowie. Pierwszéy gromadki nie kładą prosto w poprzek zagona, tylko cokolwiek na ukos. — Szmurek. To iednakże pierwszéy gromadki kłosy nie leżą na knowiu, tylko na ziemi, boćto pierwsza niby gromadka? — Grdyś. Prawda, ale i temu można zaradzić, narwawszy ścierniska i podłożywszy pod kłosy pierwszéy gromadki. Widzicie więc, że, gdy się w tem

sposób układaią, wtedy kłosy iuż nie leżą na ziemi, tylko na knowiu, leżą wysoko; łatwiey więc z wody osiąkaią i wysuszaią się, i nie tak łatwo porosną. — Szmurek. Móy ty śliczny Iezu! na iakie się to iuż ludzie sposoby biorą! Musi to iednakowo dziwacznie wyglądać, kiedy gromadki tak w gzykgzak leżą; ale pal cię tam licho, kiedy tylko bezpiecznieу.

Oto wzór, iak maią być ułożone gromadki:



Rozmaitości.

Aby nie było śnieci w pszenicy.

Iest na to wiele sposobów; ze wszystkich następuiący nayskuteczniеyszy: Do dwudziestu trzech funtów pszenicy, iuż do sieyby przygotowanych, bierze się funt octu boday i piwnego, pszenica sypie się w iakie naczynie, ocet leie się na nią, mięsza się, aby każde ziarno było nim zwilżone, pszenica zbiera się w worыi można nią zaraz siać; lecz gdyby pszenica była przygotowana, a deszcz sieybie przeszkodził, nic nie wadzi, choćby tak zwilżona pszenica i ośm dni postała. Doświadczenie wskazało, że na tych ziarnkach, które są w plewie, naypierwéy się śnieć okazuie, zaś pszenica z nich wyczyszczona, iest bez śnieci. Więc trzeba się starać pszenicę naytroskliwiéy z téyże oczyścić.

Siano w stogach, czy stertach, dobrze utrzymać.

Aby przeszkodzić zagrzaniu siana, przy którego zbieraniu nie zawsze sprzyia pogoda, Anglicy tak robią: Wypychaią mocno duży worek sianem i zawięzuią go u góry; ten kładą na spód, do koła niego siano; gdy siano w równi z workiem, worek podnoszą, i tak daléy robią, w końcu go całkiem wyimuią. Powietrze tamtędy krążące, zachowuie siano od zepsucia i zagrzania.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)